

Ryszard Stemplowski (rec.)

Harvey, M., 2015, *Drinking Water. A Socio-Economic Analysis of Historical and Societal Variations*, Routledge, London and New York, ss. 178.

Autorzy opracowań: M. Harvey oraz A. Evans, A. Sharma, D. Figueroa, W. D.H. Li.

Polskie zasoby odnawialne wody wynoszą prawie 62 km³, ale dziesięciokrotnie mniejszego Tajwanu aż 67 km³. Jeżeli lustro wód gruntowych będzie się nadal w Europie Środkowo-Wschodniej obniżać, a na pewno nałoży się na to wzrost temperatury o około 2 stopnie, to za 30-50 lat wydajność uprawy zbóż i ziemniaków spadnie drastycznie. Ryż także nie pomoże, choć taka temperatura mu nie przeszkadza, ale wody potrzebuje dużo. Kto zamierza oprzeć wyżywienie na imporcie, zechce pewnie zapytać o wodę pitną. U nas większość czerpanej wody pochłania przemysł, gospodarstwa domowe zużywają tylko 31%, a rolnictwo zaledwie 10%. W Meksyku gospodarstwa domowe zużywają 14% (wszechstronne zastosowanie wody w gospodarstwie domowym), w Indiach 7%, lecz rolnictwo meksykańskie 77%, a w Indiach aż 90%. W obydwu tych dużych krajach ogólne zużycie *per capita* jest dużo większe niż w Polsce [World Factbook 2010].

Zasoby wody, dostęp, czerpanie jej i rozprowadzanie są w coraz wyższym stopniu przedmiotem uwagi polityków i powodem niepokoju wielu obywateli. Problematyczny może być sam dostęp do wody. Mamy tu do czynienia z klasyczną rewindykacją i ujawnia się przy tym problematyka sprawiedliwości społecznej, procesów narodotwórczych, funkcjonowania religii i inne sprawy. Samo pojęcie oraz fakt istnienia wody mają w niektórych kulturach inne znaczenie niż w kulturze zachodniej. Największy z rozpoznanych zbiorników słodkiej wody na świecie znajduje się pod powierzchnią Brazylii, Paragwaju, Argentyny i Urugwaju. Małe społeczności ludności autochtonicznej spychane są niekiedy do położenia rozpaczliwego przez wielkie przedsiębiorstwa wydobywania i rozprowadzania wody, a także przez inwestorów w dziedzinie hodowli i przetwórstwa rolnego, krajowych i zagranicznych. Podobnie mają się sprawy w regionie Andów.

W regionach stałego niedoboru wody sterowanie zaopatrzeniem w wodę polegało zawsze na utrzymywaniu tarasów, zapór,

akweduktów oraz kanałów (...). Miasto Meksyk było cudem inżynierii wodnej, kiedy Hernán Cortés i jego siły zaczęli podbijać imperium Azteków (...). Rodzime wartości i kultury polityczne oraz złożone systemy praw i odpowiedzialności, te, które się jeszcze w ogóle utrzymały, zostały poddane ograniczeniu (...). Administracyjne i rynkowe systemy kontroli zasobów wodnych ignorują istnienie regulowanych prawem zwyczajowym uprawnień ludności rodzimej w zakresie wykorzystywania wody, albo zaprzeczają ich istnieniu, albo je ograniczają [Wickstrom 2008, s. 277-279].

Prezydentura Evo Moralesa sprzyja wprowadzeniu w Boliwii nowej regulacji stosunków własnościowych w zakresie dystrybucji wody, o co walka tamtejszej ludności z ubogich dzielnic miejskich rozpoczęła się już dawniej. Organizacje społeczne w Chile również walczyły o nową regulację w tym zakresie. Natomiast w Meksyku funkcjonującym w ramach NAFTA „elity próbują zdemontować korporatywną kulturę polityczną Rewolucji Meksykańskiej, ale muszą ją jeszcze zastąpić nową kulturą polityczną” swobodnego handlu wodą [tamże, s. 310].

Język rozmowy o wodzie staje się problemem samym w sobie, jeśli zagraniczny inwestor myśli o niej jako o zasobach fizycznych, czyli środkach pracy w budowanym przedsiębiorstwie, natomiast miejscowa społeczność traktuje wodę jako coś, co ma swą tożsamość w systemie łączącym wszystkie składniki *universum*, w tym rzekę, las, człowieka, powietrze, górę etc., przy czym każdy składnik jest traktowany podobnie. Kultury polityczne inwestora i miejscowej ludności przynależą do odmiennych światów. I choć wszyscy uczestnicy procesu komunikowania się mogą rozmawiać o wodzie w tym samym filologicznie pojmowanym języku, potrzebny jest tłumacz pojęć, pośrednik kulturowy [Stemplowski].

Książka Harveya traktuje przede wszystkim o społeczno-ekonomicznych aspektach współczesnego dostępu ludzi, głównie w miastach, do wody pitnej w Meksyku, Indiach i Tajwanie oraz Londynie, a także o konsumpcji wody butelkowanej. Książka oparta jest przede wszystkim na analizie danych z obfitej (prawie wyłącznie anglojęzycznej) literatury (opracowania Wickstrom nie przywołuje), dodatkowo na danych Banku Światowego i urzędów tajwańskich, na londyńskich dokumentach komunalnych i na urzędowych danych meksykańskich oraz „Euromonitorze”.

Studium zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków odnośnie do miasta Meksyk (21 mln mieszkańców) pokazuje także związek tego wielkiego problemu efektywności i kosztów dotyczących tego miasta z wielodziesięcioletnim ignorowaniem praw dostępu do wody ludności zamieszkującej tereny, z których woda do miasta Meksyk jest doprowadzana i które to ludy autochtoniczne powołują się w swojej obronie na konstytucję meksykańską. Jednak i miejska ludność biedna (7 mln) cierpi, a to z powodu bardzo niskiej jakości wody w kranie (wymaga domowego uzdatniania chemicznego) i beczkowozach oraz jako konsumenci pogorszonej jakości produktów rolnych podlewanych poza miastem miejskimi ściekami nieoczyszczonymi, podczas gdy dwie trzecie ludności miasta (lepiej sytuowani) pije wyłącznie wodę butelkowaną i wielką ilość innego rodzaju napojów [Harvey 2015, s. 97-114]. Problem konsumpcji wody butelkowanej jest jednak bardziej skomplikowany. We Włoszech i w Niemczech woda z kranu nadaje się do picia, a pije się jej tam cztery razy więcej (na osobę dziennie) niż w Zjednoczonym Królestwie z równie dobrą „kranówką”. Czynnikiem „zakłócającym” regularność statystyki jest czynnik kulturowy, łącznie z reklamą. Brytyjczycy piją więcej „soft drinks”. Należy przy tym pamiętać, że do wyprodukowania jednego litra coca-coli potrzeba ponad dwóch litrów wody pitnej! (Od niedawna w Warszawie woda z kranu nadaje się do picia, ale konsumpcja wody butelkowanej nie maleje, jeszcze nie). Pomijam rozbudowane informacje autorów o rodzajach wody butelkowanej i strukturze zbioru konsumentów, ekonomice wytwarzania, prawnych różnicach między określeniami „woda mineralna” a „woda źródłowa”, o ekonomii gospodarki wodnej, o tym, kto gotuje na wodzie gazowanej, a kto na innej itd. Ich rozważania o wieloczynnikowej konfiguracji wytwarzania i konsumpcji wody butelkowanej są najdokładniej udokumentowane. Komu ta problematyka wydaje się czymś nieistotnym, przypominam, że choć tylko pięć procent wody pitnej na świecie znajduje się pod prywatnym zarządem, to wolumen zysków z tego tytułu jest prawie dwa razy większy od tego, który przynosi cały światowy przemysł naftowy. Tyle że recypientów zysków „wodnych” i miejsc czerpania wody jest o wiele więcej.

Względy zdrowotne znajdują się zawsze w centrum rozważań o wodzie pitnej. Wiąże się to także ze zużyciem wody w gospodarstwach domowych i budynkach użyteczności publicznej do celów higienicznych oraz z oczyszczaniem ścieków. Ostatecznie bowiem

woda do picia czerpana jest z zasobów powierzchniowych i głębinowych, które są miejscem odprowadzania ścieków. Wspominałem o mieście Meksyk i okolicach czerpania wody, ale ma to jeszcze większe znaczenie w Indiach.

Właściwie jest to problem na rozległych obszarach Afryki i Azji. W indyjskiej wsi nie dopuszcza się ludzi z niższej kasty do najlepszej studni i muszą oni po wodę daleko wędrować. Kto z czytelników podróżywał po Indiach czy Chinach albo Afryce, ten wie także, iż około dwóch miliardów ludzi wypróżnia się poza WC, po prostu w polu i nawet na brzegu miejskiej ulicy (najmniej się tego widzi w Ameryce Łacińskiej). W dodatku nie używa się wtedy papieru toaletowego, lecz liści i wody – jeżeli jest, co wpływa głównie na stan dłoni i odzienia, a to – na rozprzestrzenianie się zarazków. Nawet tam, gdzie latryny są przy budynkach, fekalia są rozprowadzane po polach uprawnych bez zważania na pochodzenie, ze szpitala albo domu człowieka chorego – praktycznie każdego domu. Nawet wodociąg nie wystarczy, jeśli brakuje kanalizacji, choćby najprostszymi komórkami gnilnymi. A wody ze studni tam się z reguły nie bada i analizy roślin uprawnych także się najczęściej nie prowadzi, chyba że wybuchnie epidemia zagrażająca mieszkańcom krajów najwyżej rozwiniętych gospodarczo.

W tej ciekawej książce otrzymujemy też syntezę tytułowego problemu ujętą z trzech punktów widzenia: 1) historycznego procesu zmian społeczno-ekonomicznych odnośnie do wody pitnej, 2) procesu jakościowego określania wody, 3) społeczno-ekonomicznych interakcji w powiązaniu ze środowiskiem naturalnym, trwałości stosunków społecznych oraz związanych z wodą kryzysów na tle rozwoju.

To pierwsze kryterium prowadzi Harveya do stwierdzenia, że istniało zawsze głębokie powiązanie społeczno-ekonomicznego funkcjonowania wody pitnej z całokształtem stosunków w danym kraju, z jego ustrojem (tego terminu autor nie stosuje) i poziomem naukowo-technicznym. Także stosunki międzynarodowe były ważne, gdyż na przykład Tajwan rozwijał się pod przemożnym wpływem inwazji japońskiej oraz przybycia Kuomintangu (po wyparciu go przez komunistów z kontynentu), a jeszcze wcześniej Aztekowie ulegli zdobywcom hiszpańskim (zniszczenie gospodarki wodnej miasta Meksyk). Znany też jest wszechstronny wpływ dominacji mongolskiej, a potem brytyjskiej na Półwyspie Indyjskim. Autor snuje szczegółowe rozważania o znaczeniu rynku wolnego albo etatystycznie

regulowanego, o pojęciach dobra publicznego itd., które przydatne są także w analizach innego rodzaju.

Kryterium drugie potraktowane zostało rutynowo, to znaczy autor wymienia znane kryteria oceny jakości wody i odnosi to do rozmaitych krajów i miast. Powraca temat rodzajów wody, ze szczególnym rozróżnieniem butelkowanej i kranowej. Autor nie znajduje korelacji rodzaju konsumpcji ze strukturami społecznymi krajów.

Kryterium trzecie jest złożone, a spójności należy się chyba doszukiwać w jego składniku ekologicznym. Tym bardziej, że termin „trwałość” to „sustainability”, co wyraźnie się wiąże z ONZ-owską koncepcją rozwoju zrównoważonego. Ciekawe rozważania w tej części nie kończą się żadną tezą wykraczającą poza powszechnie przyjęte pojmowanie takiego rozwoju.

Trzeba jednak odnotować, że autor próbował zakotwiczyć analizę danych w koncepcji teoretycznej Karla Polanyiego z 1944 roku. O tyle to udane, że Polanyi wskazywał na rynek jako czynnik społecznie działający, hamujący integrację społeczną, a ta argumentacja służy krytyce kapitalizmu, jednak Polanyi nie dysponował dostatecznie mocną bazą danych i nie odnosił się do zjawisk opisanych w recenzowanej książce.

Na zakończenie autor stwierdza, że badanie problemu wody pitnej może się przyczynić do lepszego poznania egzystencji ludzkiej. Woda jest niezbędnym jej składnikiem i wymienione wyżej trzy kryteria takiemu poznaniu mają służyć. I rzeczywiście, woda jest wspólnym mianownikiem. Warto się z nim zapoznać poprzez lekturę tej książki, tu tylko pobieżnie omówionej.

Ryszard Stemplowski
Akademia Ignatianum w Krakowie
Instytut Politologii

BIBLIOGRAFIA

- Polanyi, K., 1994, *Wielka transformacja*, wyd. polskie: 2010, PWN, Warszawa.
- Stemplowski, R., *Kultury polityczne naszych czasów*, książka w druku.
- Wickstrom, S., 2008, *Cultural Politics and the Essence of Life: Who Controls the Water?*, w: Carruthers, D.V., (red.), *Environmental Justice in Latin America. Problems, Promise, and Practice*, The MIT Press, Cambridge MASS.
- World Factbook 2010.